

DOKĄD ZMIERZAMY?

Pedagogika jest sztuką kształtowania człowieka, świata i społeczeństwa. Zorientowanie na wartości ludzkie przez wieki stawiało w centrum uwagi dobro osobowe, sam człowiek – osoba ludzka – był zaś traktowany jako nadrzędna wartość autoteliczna. Poszukiwania sensu jego istnienia stanowiły ważne wątki myśli religijnej i refleksji filozoficznej. Potrzeba ciągłego rozwoju i doskonalenia legła u podstaw projektu cywilizacyjnego zmierzającego do uformowania zróżnicowanej kulturowo i religijnie, sprawiedliwej społecznie, żyjącej w pokoju i solidaryzującej się ze swoimi członkami globalnej wspólnoty opiekującej się światem przyrody i mądrze wykorzystującej zdobycze techniki. Stworzyła zręby społeczeństwa obywatelskiego: otwartego, inkluzywnego, wyzwalającego i przyjaznego dążeniom do samorealizacji jednostek i zbiorowości. Zrodziła także nadzieję, że mieszkańiec XXI wieku będzie nie tylko człowiekiem wykształconym i wolnym, lecz także mądrym, dobrym, odpowiedzialnym i kulturalnym. Najważniejszym środkiem realizacji owych celów uczyniono przy tym edukację.

Wyrazem wiązanych z nią nadziei stał się Raport Komisji Delorsa wskazujący na kluczową rolę edukacji w kształtowaniu losów jednostek i narodów w nadchodzącym stuleciu. Podjęta w nim analiza kierunków rozwoju ludzkości oraz celów przyjmowanych w Nowym Millenium wyodrębniła cztery filary edukacji dla nowego wieku: 1) uczyć się, aby wiedzieć i lepiej rozumieć otaczający świat, 2) uczyć się, aby działać nie tylko skutecznie, lecz także dla dobra wykraczającego poza partykularyzmy interesów jednostkowych i grupowych, 3) uczyć się, aby żyć wspólnie z Innymi, budując kulturę pokoju, współpracy i zaufania oraz 4) uczyć się, aby być w świecie – świadomie, podmiotowo i odpowiedzialnie kierując własnym życiem i rozwojem. Krytyczna refleksja nad pierwszą dekadą nowego tysiąclecia nasuwa jednak pewne wątpliwości, czy wzmiankowane cele pokrywają się z praktyką społeczną i edukacyjną.

Mimo znaczącego postępu cywilizacyjnego wyrażającego się ogólnym wzrostem wolności oraz poszanowania dla Praw Człowieka, rozwojem świadomości ekologicznej, upowszechnieniem oświaty czy rozwojem techniki i medycyny, wciąż można dostrzec zjawiska niepokojące zarówno w skali globalnej, jak też w obrębie poszczególnych społeczeństw. Wiele z nich, jak narastające nierówności skali globalnej, wyczerpywanie się zasobów ziemi czy zagrożenia o charakterze epidemiologicznym, ekologicznym czy terrorystycznym znajduje

wyraz w nagłaśnianych medialnie raportach i apelach. Inne, jak narastająca inwigilacja i ograniczenia wolności narzucane w imię naszego rzekomego dobra i bezpieczeństwa przez państwa sprawujące funkcję Opiekunczego Wielkiego Brata, są nagłaśniane przez sprzeciwiające się owym tendencjom organizacje i ruchy społeczne. Zarysowują się jednak również trendy i tendencje, które, choć mniej eksponowane czy spektakularne, z punktu widzenia pedagogiki wydają się być niemniej niepokojące. Do najważniejszych spośród nich możemy przy tym zaliczyć:

1. Technokratyczne urynkowanie wartości ludzkich

Mający miejsce w drugiej połowie wieku XX triumf liberalnych doktryn politycznych i ekonomicznych zaowocował upowszechnieniem zwulgaryzowanych form myślenia o sferze wartości jako o jednym z przedmiotów gry sił wolnego rynku. Konsekwencją powyższego stał się dyktat kategorii ekonomicznych w sferach spostrzeganych dotychczas jako pozaekonomiczne (kultura, sztuka, edukacja, opieka zdrowotna). Tym samym działania mające służyć rozwojowi człowieka i społeczeństwa zostały włączone do kategorii usług. Reprezentowane przez nie wartości humanistyczne urynkowano i podporządkowano logice wartości dodatkowej, narzucając ich twórcom wymogi rentowności i ignorując postulowane przez Sedlacka zasady gospodarki dobra. W niepamięć odeszły także wysuwane przez Smitha postulaty gospodarki sprawiedliwej i nastawionej na zaspokajanie potrzeb członków społeczeństwa. Mimo wielości istniejących wskaźników (takich, jak Wskaźnik Nierówności Społecznych Giniego, Wskaźnik Rozwoju Społecznego HDI czy Wskaźnik Szczęśliwej Planety HPI), miernikiem rozwoju narodów uczyniono podniesiony do rangi plemiennego totemu Produkt Krajowy Brutto PKB/GDP. Jak przy tym wskazuje paradoks Easterlina, wzrost PKB dokonuje i dokonywał się niezależnie od poziomu zadowolenia życiowego jednostek i zbiorowości społecznych.

Utowarowieniu kultury i sztuki, nauki, edukacji, opieki społecznej i zdrowotnej towarzyszyło utowarowienie człowieka, który z pracownika przekształcał się w bezosobową siłą roboczą zagospodarowywaną zgodnie z technokratycznymi regułami organizacji i zarządzania. Wyrazem owego przeobrażenia stała się zaś reorientacja celów kształcenia. Piękną skądinąd ideę społeczeństwa wiedzy podporządkowano nie tyle rozwojowi zbiorowości ludzi kulturalnych, mądrych i dobrych, co wzrostowi konkurencyjności gospodarczej traktowanej w kategoriach igrzysk sportowych. Kształcenie przestało być środkiem wyrównywania szans społecznych, stając się jednym z mechanizmów generowania nierówności i obszarów nowego wykluczenia. Ośrodki akademickie porzuciły dotychczasowy status świątyń poszukiwania wiedzy i kuźni niezależnych intelektualnie elit społecznych, przekształcając się w skomercjalizowane ośrodki

wynalazcze oraz taśmy produkcyjne dostarczające wystandaryzowanych pracowników o ściśle określanych parametrach. Postulat edukacji ustawicznej znalazł zaś uzasadnienie nie tyle w potrzebie samorealizacji i ciągłego pogłębiania ludzkiej wiedzy o świecie, co konieczności ustawicznego dopasowywania się do zmiennych oczekiwań *establishmentu* ekonomicznego.

Silniejsze związanie nauki i edukacji z potrzebami rynku pracy mogłoby być spostrzegane jako korzystne i godne aprobaty. Na wzmiankowanym mariażu cieniem kładzie się jednak fakt, iż powiązania owe niepostrzeżenie przeszły w adaptacyjne podporządkowanie nie pozostawiające przestrzeni dla kształtowania refleksyjnego człowieka-twórcy będącego podmiotem procesów produkcyjnych oraz równoprawnym partnerem dla ich organizatorów. Wzmiankowana redukcja znalazła przy tym szczególnie wyraz w yangowskich strukturach LSO – ponadnarodowych, korporacyjnych molochach depersonalizujących i uniformizujących pracowników w imię optymalizacji podejmowanych działań. Podstawowym celem działań owych molochów stała się przy tym ciągła maksymalizacja zysków wiązanych przede wszystkim ze wzrostem produkcji i konsumpcji.

2. Zachłanność pospiesznej konsumpcji

Określanie rozwoju społecznego poprzez wskaźniki produkcji zasadniczo zmieniło wektory pożądanych zachowań społecznych. O ile w przeszłości godnymi pochwały były weberowskie cnoty samoograniczenia, oszczędności, wytrwałości, systematyczności, namysłu i powściągliwości, nowa rzeczywistość wypromowała postawy zasadniczo odmienne. Potrzeba nieustannego pobudzania produkcji znalazła swoje lustrzane odbicie w konieczności ciągłego pobudzania konsumpcji realizowanej poprzez modę, reklamę, bankowe kredyty oraz zamierzoną nietrwałość produktów. Warunkiem sukcesu owej strategii były jednak narodziny niezbyt refleksyjnego, impulsywnego i niecierpliwego konsumenta kierującego się konformizmem wobec wyobrażonej grupy („Musisz to mieć! Zaraz! Inni już mają!”). W kształtowanym w owym *milieu* habitusie ciągła i pospieszna konsumpcja stała się nie tylko wartością autoteliczną, lecz także formą samorealizacji i cnotą obywatelską. Centra handlowe urosły do rangi świątyń utkanych z ludzkich złudzeń i marzeń. Czasoprzestrzenne ograniczenia dostępu do pożądanych dóbr zostały zaś zniesione wirtualnymi formami ich sprzedaży.

Przedmiotem konsumpcji uczyniono dobra różnego rodzaju: wartości cielesne (wypoczynek, zdrowie, młodość, sprawność), estetyczne (piękno otoczenia, uroda własna), duchowe (kontakt z naturą, religia, idee polityczne czy filozofia), wspólnotowe (symbole statusu społecznego, kontakty towarzyskie, przyjaźń, seks) i dobra kulturalne (zabytki historyczne, sztuka ludowa, literatura, muzyka, malarstwo itp.). Rezygnując z misji stymulowania osobowego wzrostu, intelektualnej refleksji czy przeżycia artystycznego i emocjonalnego, na pierw-

szy plan wysunęły swoje walory społeczne, zwłaszcza wiążące się z eksponowaniem statusu i uczestnictwa społecznego. Uczestnictwo we wspólnocie konsumpcji stało się bowiem potwierdzeniem i surogatem innych form uczestnictwa społecznego. Wykluczenie z owej wspólnoty nabrało zaś rygoru współczesnej formy śmierci cywilnej. Lęk przed jego konsekwencjami sprawia przy tym, że wymuszona ekonomią zmienność rynku konsumpcji owocuje ustawiczną pogonią nabywców za uciekającym światem nowinek spostrzeganych jako obligatoryjny wskaźnik uczestnictwa w bliżej nieokreślonym „postępie”. Impulsywność i bezrefleksyjność podejmowanych w owym zakresie decyzji oraz pospieszność aktu samego konsumowania generują natomiast powierzchowność i nietrwałość wiązanych z nimi doznań.

3. Narcyzm, hedonizm i kultura niedojrzałości

Jak wskazują Twenge i Campbell, niepokojącym znakiem czasów są także narastające epidemicznie narcyzm i hedonizm. Będąc formą przerysowanego indywidualizmu, stawiają one na piedestale już nie tyle człowieka jako takiego, co sam podmiot sytuujący w centrum własnej uwagi siebie i własny dobrostan. Centracja owa (w odróżnieniu od czasów, gdy skupianie się na własnej osobie nazywano egocentryzmem, a nie autoafirmacją) spotyka się z pełną aprobatą zachętą ze strony środowisk wychowawczych wdrażających źle rozumiane zasady pajdocentryzmu i wychowania swobodnego („liczy się tylko dziecko”, „dziecko nie wolno krytykować, zawsze i w każdej sytuacji powinno czuć akceptację i aprobatę”), mediów („niech cię zobaczą”, „jesteś tego wart!”) oraz usługowych teoretyków („należy rozwijać poczucie własnej wartości i pewności siebie oraz umiejętność autopromocji”). We wzmiankowanym kontekście sensem życia staje się zaś dążenie do uzyskania uznania, wygody i przyjemności.

Konsekwencją kształtowanej od dzieciństwa ksoobności bywa kompulsywna nieraz potrzeba podejmowania zabiegów pielęgnujących ego, których ważnym elementem jest troska o minimalizację obciążeń, doskonalenie własnego wyglądu i wizerunku społecznego oraz zwiększanie komfortu własnego życia. Dążenia do zapewnienia sobie maksymalnie przyjemnej egzystencji obejmują zarówno aktywne zabiegi o pozyskanie dóbr służących wygodzie, rozrywce i przyjemności, jak też niechęć do angażowania się w działania mogące komfortowi owemu zagrozić (jak aktywność społeczna i polityczna, trwałe związki w realu, małżeństwo, czy rodzicielstwo). Orientacja na narcyzm i wartości hedonistyczne nie sprzyja jednak wchodzeniu w świat dorosłości, gdzie prawa jednostki wiążą się nie tyle z uwolnieniem od ograniczeń i powinności, co z koniecznością podejmowania samoograniczeń oraz ponoszenia trudu, obowiązków i odpowiedzialności. Ucieczce przed dorosłością sprzyja także fizyczna, kulturowa i społeczna atrakcyjność młodości kojarzonej ze światem ludzi

pięknych, zdrowych, wolnych i cieszących się życiem oraz charakterystyczny dla kultury niedojrzałego narcyzmu brak akceptacji starzenia się i starości.

Kult permanentnej niedojrzałości przekłada się na społeczną akceptację nieodpowiedzialności. Odrzucona zostaje indeterministyczna kategoria „wolnej woli”. Z praktyki pedagogicznej niepostrzeżenie znikają działania kształtujące powściągliwość i samokontrolę, odwagę cywilną, zdolność przewidywania konsekwencji własnych czynów oraz gotowość ponoszenia za nie odpowiedzialności. Ich miejsce zajmują moralny relatywizm, sentymalna pobłażliwość („zgwałcił i zabił, ale to dobre dziecko mówiące sąsiadom dzień dobry”), gotowość do bezwarunkowego wybaczenia oraz ćwiczenia w wynajdowaniu zewnętrznych uwarunkowań i usprawiedliwień dla nagannych zachowań podmiotu (jak „trudne dzieciństwo”, „deficyty miłości i braku akceptacji”, „potrzeba bycia nie gorszym, niż inni”, „błędy młodości” itp.).

Sygnalizowany melanz narcyzmu, hedonizmu i nieodpowiedzialności kształtuje specyficzny rodzaj osobowości mającej problemy z odnalezieniem się w świecie społecznych reguł i hierarchii. Obok wskazywanej przez Putnama kulturowej heterogeniczności i wysokiej mobilności społecznej stanowi przy tym czynnik załamywania się społecznych więzi i spójności.

4. Konformistyczny indywidualizm jako forma rekonstruowania więzi społecznych

Spełnione przez ponowoczesność marzenia o wolności bycia sobą, przełamywaniu kolejnych tabu, barier i ograniczeń, wzroście możliwości życiowych, dostępie do coraz bardziej wyrafinowanych dóbr i usług, nieograniczonym komunikowaniu się z innymi ludźmi czy funkcjonowaniu w wielości światów realnych i wirtualnych wbrew oczekiwaniom nie przełożyły się na ogólny wzrost szczęśliwości oraz subiektywną poprawę kondycji jednostek i społeczeństw. Natura człowieka sprawia, że uzyskanie pełnej satysfakcji życiowej wymaga również więzi i uznania ze strony Innych, Podporządkowanie człowieka logice prakseologii i ekonomii oraz rozbudowanie indywidualnego wymiaru jego tożsamości bez zrównoważenia ich aspektem kulturowo-społecznym zao-wocowało zatem wzrostem poczucia alienacji i wykorzenienia, jak również narastającym osamotnieniem towarzyszącym putnamowskiemu syndromowi „samotnej gry w kręgle”.

Warunkiem przezwyciężenia owego syndromu stała się rekonstrukcja wartości wspólnotowych. Podejmowane w tym zakresie poszukiwania prowadziły zaś i prowadzą w różnych kierunkach. Jednym z nich jest przewidywana przez Castellsa rewitalizacja wspólnot prymordialnych, przede wszystkim etnicznych i religijnych pozwalających zaspokoić potrzeby dookreślenia i afiliacji pobudzone niepokojami współczesności. Ewentualnie tworzenie funkcjonują-

cych według zbliżonych mechanizmów wspólnot neoplemiennych (jak klubowicze, kibice, subkultury czy alternatywne ruchy społeczne i ekologiczne). Innym - ucieczka w małą prywatność, rutynę i rytuały dnia codziennego. Jeszcze innym – poszukiwanie tożsamości zastępczych poprzez wybiórcze zespolenie się z jedną, najsilniej gratyfikującą rolą społeczną (np. młodego wilka z Wall Street, uwodzicielskiej syreny czy informatyka), lub wyrazistymi grupami i ideologiami prowadzącymi niejednokrotnie do opisywanej przez Weinreicha tożsamości bojownika. Świadomość ograniczeń, kosztów i zagrożeń towarzyszących bezpośrednim kontaktom z innymi ludźmi pobudza natomiast migracje w bezpieczniejszy i wygodniejszy świat wspólnot wirtualnych, w których można przewyżniać ograniczenia czasoprzestrzeni, przyjmować dowolne awatary i cieszyć się poddaniem naszej kontroli kontaktami z kilkoma tysiącami „przyjaciół”.

Powiązanie silnego indywidualizmu i niechęci do przyjmowania zobowiązań z potrzebą samopotwierdzenia w nie zawsze pogłębionych relacjach z Innymi („jestem tyle wart, ile dostaję lajków na Facebooku”) przyczynia się przy tym do wyłaniania nowej formy orientacji społecznej, którą można nazwać kolektywnym indywidualizmem. Pojęcie to wydaje się być oksymoronem jedynie pozornie. Rozwinięcie owej predyspozycji, zewnętrznie przejawiającej się m.in. strukturą działania zbiorowego zbliżonego do pszczelego roju, pozwala w nieskrępowany przez innych sposób realizować indywidualne potrzeby i aspiracje, pozostając w wielości równoległych, niezależnych i kontrolowanych relacji z innymi. Ta bezpieczna i gratyfikująca niezależna zależność wymaga jednak wypracowania nowych wzorców relacji międzyludzkich. Skuteczne nawigowanie pomiędzy Scyllą indywidualizmu a Charybdą kolektywizmu wymaga zaś przekształcenia emocjonalności oraz rozwinięcia nowych zachowań i kompetencji społecznych, których naturę w chwili obecnej zaledwie wyczuwamy, choć nie zawsze pochwalamy.

Reasumując, nawet pobieżny ogląd rozwijającej się ponowoczesnej rzeczywistości skłania do postawienia zasadnych pytań dotyczących kierunków dalszego rozwoju ludzi i społeczeństw. Formuła prowadzonej obserwacji ma jednak charakter *in statu nascendi*, co oznacza, iż mimo świadomości specyfiki analizowanych zjawisk, nie możemy jednoznacznie ich oceniać ani też orzekać o przyszłych konsekwencjach. Odczuwany niepokój skłania jednak do zadania ponadczasowego pytania o rolę pedagogiki w ich kształtowaniu.